

# Głos kobiety, która pracuje... Dlaczego musimy pracować zarobkowo?

## Pęd ku usuwaniu mężatek z posad

Zaczynam wprost:

— Czy pani nie sądzi, pracując sama w biurze, że praca zarobkowa kobiet nie jest odpowiednia?

— Odpowiednia nie jest pewnością. Ale proszę się nieco zastanowić. Obecnie kobieta często musi pracować, chociaż nie chce. Czy przypuszcza pan, że praca biurowa jest aż tak bardzo zajmująca, że my jej pragniemy? Praca kobiet dziś — to konieczność ekonomiczna. Użyję własnego przykładu. Przed wojną mąż pracował w zakładach żyrardowskich. Miał stałą, punktualnie wypłacaną pensję, minimalne obciążenia publiczne i jeszcze mógł (musiał) składać część zarobku do t. zw. szperkasy zakładowej. Poza zarobkiem bieżącym narastał pewien kapitał na „czarną godzinę”. (Nie było emerytury i t. p.). Bieżące wpływy starczały na wszystko, żyliśmy skromnie, ale dostatnio, mogłam uczyć dzieci, starczyło na ubranie, nawet na rozrywkę, na wyjazd latem. A dziś? Dzieci dorosły. Jedno z nich zarabia na siebie i żyje samodzielnie, drugie jest na naszym utrzymaniu. Mąż zarabia około trzystu złotych, a po potrąceniach zostaje mu niewiele, niż 250 z czego połowę pochłania komorne (3 pokojowe mieszkanie). Podatki, światło, ogrzewanie, służąca to wszystko czyni niemożliwym zamknięcie budżetu domowego w granicach zarobków męża tembardziej, że syn studiuje na politechnice i nie ma żadnych dochodów, a w domu muszę utrzymywać jeszcze matkę. Jak za kilkadziesiąt zło-

tych wrzyc i odziać 5 osób? Muszę pracować. Dwieście kilkadziesiąt złotych, które zarobię ratuje sytuację budżetu, choć bardzo odbija się ujemnie na życiu domu.

— Sytuacja pani rzeczywiście nakazuje pracować za domem, ale czy większość z koleżanek pani jest w podobnym położeniu?

— Nie. Nie większość raczej, prawie wszystkie. Niektóre podobnie, jak ja dopomagają mężowi do utrzymania gospodarstwa, inne nawet same zarabiają na cały dom. Mąż albo nie żyje, albo zredukowany. Czasami, a u nas w biurze są takie wypadki, córka utrzymuje ojca, matkę i dwoje dorosłych z rodu. Są takie, które utrzymują się same, ale takich jest niewiele.

— Ale przecież sądząc z wyglądu i strojów nie każda z pań pracujących ma obowiązki, które zmuszają ją do podejmowania pracy. Czasem mężowie zarabiają wcale nieźle, a żony pracują wyłącznie, lub prawie wyłącznie na jedwabne pończoszki i bieliznę, futro, czy kawalerię?

— Mam wiele znajomych w rozmaitych biurach i urzędach. Rzeczywiście ubierają się porządnie. Ale niech pan pomyśli, co powiedział o nich w biurze, jakby je traktowano, gdyby ubierały się najskromniej, chodziły w prostych pończoszach, nie miały porządnie uczesanej głowy i utrzymanych rąk? To nie znaczy wcale, że pracują one tylko na „laski”, jak mówią panowie, na krem toaletowy, róż i puder. Nie można uogólniać. Dziś kobiety pracujące tylko dlatego, by być po-

za domem, uwolnić się od szeregu obowiązków gospodini, żony czy matki — to prawdziwe wyjątki i rzadkości. Mam koleżankę, która pracując osiem godzin w biurze, sama bez służącej pracuje także w gospodarstwie, a przez swą pracę umożliwia koźnienie studjów jednemu synowi. Wiem o takich, które cały zarobek poświęcają domowi, nie mogąc wydać niemal grosza na siebie, wyrzekając się wszystkiego.

Trzeba wziąć pod uwagę, że praca kobiet jest gorzej płatna, często wyzyskiwana. Miałam koleżankę w jednym ze związków, która nieraz musiała przesiadywać w biurze po kilka godzin, często nocą, czasami w święta. Była to praca pozabiurowa, ale niehonorowana. Uważano, że wchodzi w zakres obowiązków. W jednej z kolektur żydowskich np. za pracę przedpołudniową i popołudniową wynagrodzenie urzędnicze wynosiło około 150 zł.

Inna jest sprawa kobiet zamężnych, pracujących zarobkowo. Fatalnie przedstawiają się sto-

sunki, gdy kobieta zarabia więcej od mężczyzny — męża. A znam i takie wypadki. Kobieta zbyt się wówczas „usamodzielnia”. O rodzinie wtedy nie ma co mówić. Oczywiście w wypadkach, gdy stan taki jest trwały.

W innych wypadkach samo życie usuwa z pracy kobietę. Teraz przeżywamy w ogóle pęd ku usuwaniu mężatek z posad. Pęd czasami idący w niewłaściwym kierunku. Młoda kobieta pracując jest tak zastraszona, że jeżeli nie ma takich warunków, które pozwolą jej po zamążpójściu porzucić pracę, formalnie boi się wziąć ślub (z człowiekiem, który nie będzie mógł samodzielnie utrzymać domu), bo widzi przed sobą widmo redukcji. Praktyka usuwania kobiet zamężnych z posad bez sprawdzenia warunków materialnych kobiet jest niesłuszną i niesprawiedliwą. W dobrych warunkach, przy dostatecznej skali zarobków mężczyzn, praca kobiet w biurach spadnie do minimum. Dziś jednak wydaje mi się jeszcze konieczna.

(a.)

## Z muzyki

### Młodzi wirtuozi

Dyrekcja Wyższej Szkoły Muzycznej (Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego) wprowadziła jako nową doroczną egzaminu recitalowe na dyplomy wirtuozowskie pierwszego stopnia (laureackie) w celu podniesienia ogólnego poziomu absolwentów. W. Sz. M. Wirtuoz, który otrzymał na takim publicznym egzaminie dyplomowym pierwszą nagrodę ma pewnego rodzaju cenzurę artystyczną, umożliwiającą mu ubiegania się o objęcie odpowiedzialnych stanowisk pedagogicznych, artystycznych i t. p.

Ostatnio odbyły się dwa takie publiczne egzaminy w sali Filharmonii, do których dopuszczone zostały trzy wirtuozki pp. Denówna wieloletnia uczennica kl. fortepianowej prof. Żurawlewa, Neumanówna — uczennica kl. skrzypcowej prof. Michałowicza i Rindówna — również wieloletnia uczennica kl. fortepianowej prof. Smidowicza.

Wszystkie trzy młode wirtuozki wskazywały zupełną dojrzałość artystyczną, duże, zasoby techniczne, wyrobienie estradowe i doskonałe pamięciowe opanowanie długich i trudnych (ścieżki recitalowych) programów.

Najlepiej zaprezentowała się p. Denówna. Obok dużej siły, potłoty i rozmachu tej wirtuozki prowadzonej pianistki podkreślić należy poważne wywiązanie się z tak trudnego programu, jakim były: Warjacje Brahmsa, Sonata H. molla Chopina, Preludium i Fuga Taniejewa i Campanella Liszta.

Walory techniczne gry p. Rindówny okazały się w 32 Warjacjach Beethovena, Preludjum i Fudze Bach-d'Albert, Karnawale Schumanna i Mefisto-Valse Liszta, wykonaniem sprawnie i z zupełną swobodą. P. Neumanówna dała się poznać w trzeciej części koncertu Glazunowa, preludium i gawocie z VI sonaty Bacha jako doskonała, opanowana skrzypczak.

Pomysł wprowadzania młodych adeptów sztuki do rzemiosła estradowego jest bardzo celowy. Obycie się z estradą jest, jak wiadomo, jednym z ważniejszych czynników kariery wirtuozowskiej. To też wygórowane wymagania pedagogiczne w kierunku pełnego opanowania warunków koncertowych i obycia się z salą i publicznością są zupełnie na miejscu.

M. Kondracki.

## Fantastyczne analizy lekarskie Ubezpieczalni

# Ubezpieczalnia robi chorych ze zdrowych i nie chce leczyć... chorych własnego wyrobu

## Z teatrów

### „Szesnastolatka” Sztuka Aimée i Filipa Stuartów w Teatrze Nowym

Wystawienie „Szesnastolatki” znów każde powróci do przykrej, bo ciągle jeszcze nieporządkowanej sprawy repertuaru Teatru Nowego. Zgłoszono w swoim czasie, nie dalej jak przed paru miesiącami, że scena ta ma być poświęcona utworom o charakterze eksperymentalnym. Na początek pokazano Cocteau i Choroński. W sensie literackim nie okazały się te pozycje najlepsze. Były zato dużymi sukcesami inscenizacyjnymi. I nagle odwrót z frontu eksperymentu na całej linii — wystawia się z przyczyn zupełnie niewiadomych sztukę, mocno trąconą dziesiętnastowieczną myśką. Gdyby to chociaż była myśka w dobrym guście. Ale jest wprost przeciwnie. Sztuka Stuartów, pozbawiona nerwu dramatycznego, dłuży się nieudolnością, akcja tonie w banalnych dialogach i karmelkowatych sytuacjach, postacie oprócz „szesnastolatki” i babki są psychologicznie prymitywizmem, wreszcie po długich i ciężkich cierpieniach przechodzi zakochanie, utrzymywane zupełnie w stylu starych romansów, współcześnie szczęśliwie wkręszonym dzięki filmowym happy-endom.

Cała ta nieudolna robota Stuartów jest tem więcej irytująca, iż dzięki niej na marne poszedł interesujący i oryginalny temat. Tragedia, jaką staje się powtórne małżeństwo matki dla ubóstwiającej ją, a pamięć zmarłego ojca otaczającej wyznawczym kultem córki, mogłaby się stać wątkiem mocnego i głębokiego dramatu. Zwłaszcza, że „szesnastolatka”, czując wyidealizowanego ojca, nie wie, jak bardzo matka była w pojęciu małżeństwa nieszczerliwa. W sztuce Stuartów — cały konflikt rozstrzyga się na przebiegach młodej Irenki. Odrzuca ona przeżyte matki, potraktowanych zresztą bardzo schematycznie, pozbawiając sztuki ważnego momentu, który mógłby się stać jądrem całego utworu. Mami na myśli obustronny konflikt pomiędzy córką i matką. I z niego powinnoby logicznie wynikać zakończenie. Byłaby wówczas pewna konsekwencja dramatyczna. Tymczasem w „Szesnastolatce” rozwiązanie przychodzi z zewnątrz i artystycznie jest zupełnie poronione. Wprowadzenie postaci lekarza, który pragnie Irenkę udrożyć z psychicznego wstrząsu, przedstawia postać ojca we właściwym świetle, żywcem jest zupełnie prawdopodobne, zażytkowane jednak w sztuce nie świadczy za dobrze o talentach i smaku artystycznym autorów.

Ozdoba przedstawienia „Szesnastolatki” był udział Stanisławy Wysockiej. Świetna tragiczka z ogromną naturalnością i szczerością zagrała ładną postać babki. Dobry również wieczór miała Nina Świerżczewska. „Szesnastolatka” w jej ujęciu była bardzo przemawiająca. Pozostali wykonawcy z Milą Kamińską i Franciszkiem Brodniewiczem na czele nie mieli większego pola do popisu. Zabawna była Alina Żeliska, jako młodsza siostra Irenki, ale jej gra, to już krok zaledwie od manier. Janina Krzymuska — jeszcze raz dowioda nam, że jest doskonałą artystką charakterystyczną.

Jerzy Andrzejewski.

## Dzieje żywota „typowego przestępcy”

### Jak powstaje „Wróg publiczny nr. X”

W związku z podjętą przez rząd St. Zjedn. walką z przestępczością zaskazuje na uwagę ciekawa statystyka, opublikowana w tych dniach przez jednego z najwybitniejszych amerykańskich kryminologów C. R. Coopera, niezwykle pociągająca i zawierająca bogaty, cyfrowy materiał dowodowy. W dziele swem Cooper zebrał m. in. kilka tysięcy różnych dokumentów, akt sądowych, opisów przestępstw i t. p.

Z innych danych zastępują na uwagę fakty następujące: Od chwili wprowadzenia daktyleoskopii aż do ostatnich prawie czasów zabrano w St. Zjedn. 4,9 mil. odcisków palców. Z tego 1,8 mil. należy do zdecydowanych recydywistów. Z olbrzymiej tej cyfry 10.000 to wiecieczalni zbrodniarzy. Z akt tych 10.000 nieuleczalnych zbrodniarzy, przedstawiających typ wybitnie asocjalny, opracował Cooper zyciorys przeciętnego amerykańskiego zbrodniarza, stanowiącego typ notorycznego przestępcy. Bohatera swego nazwał Cooper Wilbur Underhill.

Wilbur Underhill jest synem ojca rasy lewantyjskiej i matki, zamieszkałej dłużej w Ameryce. Underhill urodził się, dajmy na to, w Manhattan. Do dziesiątego roku życia wyrastał pod opieką rodziców, później rozpoczął życie samodzielnie. Spoczątku miał szczerze zamiary uczciwie zarabiać na życie bądź jako

posłaniec pocztowy, bądź też jako kolejarz, przewoźnik na rzecz, wermistrz lub coś takiego. Zgnął go zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu. W Oklahoma, w chatkach i jaskiniach, pobudowanych wśród wzgórz Osage, wypalano w nocy zakazany whisky. Ze wszystkich stron kłusownicy przylali, żądni łatwego zarobku. Do nich przylączył się Underhill.

Pewnego dnia przyszła mu myśl, by nie trudzić się do Oklahoma, lecz poprostu odebrać powołanym alkohol. Jedna nieuczciwość warta drugiej. Rycho Wilbur znajduje gotowych na wszystko kompanów, z którymi napada na samochód bootlegerski. Był to pierwszy krok w jego wielkiej karierze przestępczej. Przy trzecim napadzie schwycono go. Wilbur stanął przed sądem, gdzie ze względu na młodość jego wiek uzyskał najmniejszy wymiar kary.

W więzieniu dopiero początkującemu otworzono oczy na „szerokie możliwości”, jakie stwarza życie przestępcy. W trzy dni po uwolnieniu z więzienia, gdzie nabył potrzebnych wiadomości technicznych, Wilbur przeprowadza pierwszy swój napad na bank. Jest to dla przestępcy St. Zjedn. niejako egzamin dojrzałości, po którym przyjęty zostaje do grona gangsterów. Wreszcie Wilbur Underhill odważył się na rzecz najstraszniejszą, na którą nawet zbrodniarz w St. Zjedn. odważy się bardzo rzadko. Dokonał napadu, poła-

ezonego z morderstwem w noc wigilijną. Zbrodniarz zostaje aresztowany na miejscu przestępstwa.

We wszystkich krajach — pisze Cooper — Underhill byłby po tym bestialskim akcie skończył na szubienicy lub na szafocie. W St. Zjedn. traktuje się to rzeczy inaczej. Występnymi adwokatami, a nawet politykami, dobruśnymi psychologami, różnego autoramentu „idocowcy” rozpoczynają kampanję w obronie „nieuczciwego ofiary systemu społecznego” i dzięki temu Underhill zamiast na krzesło elektryczne wdruga do wygodnej, jasno oświetlonej, czystej celi więziennej, będącej komfortowym azylum dla przestępców. Po kilku tygodniach Underhill zdołał wyłamać się z więzienia.

Odtąd zaczyna się jego groźna kariera, jako „wroga publicznego Nr. X”, jednego z 400 najniebezpieczniejszych bandytów, których nazwiska ujawniły ostatnio amerykańskie władze bezpieczeństwa. Po licznych rabunkach i krwawych morderstwach policja wpada na jego ślad. Między policjantami i mordercą dochodzi do walki. Rezultat — kilkunastu dzielnych policjantów zabitych, kilkunastu ciężko rannych i zbrodniarz przesyłany 14 kulami.

Tak wyglądają opracowane na podstawie zestawień statystycznych „dzieje żywota” typowego amerykańskiego zbrodniarza.

Uzbrojony w dwa orzeczenia lekarzy prywatnych, p. B. zgłosił się do szpitala ubezpieczalni po odbiór wyniku analizy. Analiza ubezpieczalni wykazała... iż p. B. jest chory. Wzięto więc próbę krwi po raz trzeci. Pan B., którego ciągle przerzucanie się od radości do przeżenienia doprowadziło niemal do rozstroju nerwowego, udał się do Państwowego Zakładu Higieny, gdzie znów zrobiono próbę krwi, wykazującą ponad wszelką wątpliwość, że próba Wassermanna jest ujemna, co oznacza, że we krwi pacjenta nie ma zarazków chorobowych.

Trzecia analiza ubezpieczalni znów wykazuje chorobę. Wobec orzeczenia Państw. Zakładu Higieny ubezpieczalnia przeprowadza próbę krwi po raz czwarty i ostatecznie decyduje, iż p. B. jest chory.

Nie trudno się jednak dziwić, że mając ciągle sprzeczne wyniki analiz ubezpieczalni i lekarzy prywatnych, p. B. wierzył raczej lekarzom prywatnym. Ażby zrównoważyć szanse w tej niezwykłej rozgrywce, p. B. po raz czwarty przeprowadził analizę w laboratorium prywatnym. Gdy analiza wypadła pomyślnie dla p. B. i gdy konsylium lekarzy prywatnych orzekło, że p. B. jest zdrowy i gdy równocześnie skaleczenie zagoiło się — p. B. wystąpił do ubezpieczalni z żądaniem zwrotu kosztów leczenia prywatnego i wypłacenia odszkodowania za poniesione straty moralne.

## Na Śląsku Związek Pracodawców

### Wypowiada umowę taryfową

KATOWICE, 14. 6. — Związki robotnicze na Śląsku zwróciły się do Zw. Pracodawców Przemysłu Górniczo - Hutniczego w Katowicach z propozycją zwolnienia konferencji dla uzgodnienia stosowności w sprawie stosowania ustawy o urlopach. Związek Pracodawców zaczął sprawę przewlekać i ostatecznie, w dniu 7 b. m., nadał odpowiedź zawiadamiającą o dalszym odroczeniu terminu konferencji i wyznaczając termin rokowań nad sprawami robotniczymi przemysłu metalowego i chemicznego na dzień 24 b. m.

Wobec tej gry na zwłokę, organizacje robotnicze zwróciły się do inspektora pracy o zwolnienie wspólnej konferencji w ciągu najbliższych dni. Poza tym zwołany będzie kongres organizacji robotniczych, wobec zamierzonego przez Zw. Pracodawców wypowiedzenia, podobno już z końcem czerwca r. b., umowy taryfowej w przemyśle górniczym.

## Kolejkę linową na Kasprowy postanawia budować Zakopane

ZAKOPANE, 14. 6. — Rada Miejska w Zakopanem, uchwalając na wniosek magistratu oraz komisji administracyjnej i przedsiębiorstw komunalnych, finansowo - budżetowej oraz sportowo - propagandowej — przysta-

pie do towarzystwa budowy i eksploatacji kolejki linowej Kuźnice — Kasprowy Wierch.

Sprawie tej poświęcone zostało specjalne posiedzenie Rady Miejskiej, w dniu 6 czerwca b. r.